

# Kaszubi wypierają Żydów

## Najazd żydowski na Polskie Morze

W ubiegłym tygodniu do Wielkiej Wsi, najmniej zażydzonej miejscowości nadmorskiej, przyjechało kilka rodzin żydowskich. Ponieważ żydzi ci nie mogli znaleźć żadnego pokoju u Kaszubów, którzy stosują ostry bojkot, ulokowali się w jednym z pensjonatów. Po kilku dniach jednak musieli opuścić Wielką Wieś, gdyż nie mogli znieść „prześladowania” ze strony kuracjuszków i Kaszubów.

### SZTURM ŻYDOWSKI

Żydzi nie rezygnują pomimo to ze swych zamiarów opanowania całego wybrzeża. Po zdobyciu Karwi, opanowaniu Orłowa i Juraty przypuścili w roku bieżącym szturm na Wielką Wieś. Opanowanie jednak tej miejscowości nie uda im się wobec zwarłego frontu Kaszubów. Jeśli jakiś żyd zamieszka w W. Wsi to jedynie w pensjonacie. Należy jednak zaznaczyć, że wśród właścicieli pensjonatów w Wielkiej Wsi odsetek wynajmujących pokój żydom jest na szczęście znikomym.

### TYLKO DLA POLAKÓW

Godne podkreślenia jest stanowisko Kaszubów, którzy nie tylko, że nie wynajmują mieszkań żydom, ale także nic im nie sprzedają. Sam widziałem, że gdy jakaś żydówka chciała kupić od Kaszubki kurczęta, ta odwróciła się od niej i stojąc tyłem, odpowiedziała, że jeszcze w Wielkiej Wsi dużo jest Polaków, którym będzie mogła swój towar sprzedać.

Żydzi usiłują ukryć swe pochodzenie. Tak np. w ubiegłym tygodniu jakaś sprytna rodzinica żydowska oszukawszy Kaszuba mieszkającego w jego chacie. Długo jednak kawał żydowski się nie u-

chowal w tajemnicy i żydzi musieli z mieszkania iść precz. Pojechali do Karwi.

### DAWNIEJ NIEMCY — DZIŚ ŻYDZI

Od najdawniejszych czasów mieszkańcy Wielkiej Wsi przywiązani gorąco do polskości, toczyli nieubłaganą walkę z niemiecczym. Żaden urzędnik Niemiec (o gospodarzu Niemcu nie mogło być mowy) nie mogli tu wytrzymać dłużej niż pół roku. Długa ta walka z niemiecczym wyrwała głębokie piętno na psychice Kaszubów.

— Nie panie — mówił mi stary Kaszub — tu u nas żaden „lu-

ter” ani żyd długo nie wysiedzi. Zwyciężyliśmy z Niemcami, zwyciężymy z żydami

### NALEWKI W KARWI

Tym czasem gospodarze w Karwi ciężko teraz pokutują za wypuszczenie do swej wsi żydów.

Karwia przedstawia obraz niezwykły. Po prostu na ulicach i plaży nie widać nie-żydów. Wszędzie słychać szwargot. Wszędzie krzyki. Jednym słowem typowy obrazek z Nalewek z tą tylko różnicą, że rozkrzyżeni żydzi chodzą przez cały dzień prawie nago. W tych warunkach Polacy poprostu Karwi się boją. Korzystają

naturalnie z tej sytuacji żydzi i czując się panami dyktują swe warunki przynębnym Kaszubom.

### ŻYDOWSKA DYKTATURA

Kaszubi w każdym pokoju na wszystkich niemal ścianach rozwieszają obrazy świętych. Naturalnie żydom to nie podoba się, dlatego poprostu po wynajęciu pokoju obrazy te wyrzucają.

— Dawniej — mówi mi jeden gospodarz — żydzi zachowywali się inaczej. Teraz dopiero ich poznaliśmy. Niestety, Polacy na lato do nas nie przejeżdżają, a musimy żyć. W ten sposób musimy się ratować. Gdyby tylko Polacy chcieli nam przyjść z pomocą, usunęlibyśmy żydów zupełnie. Po prostu niech do nas przyjadą. My im chętnie taniej niż żydom wynajmiemy mieszkania.

### KASZUBI WALCZA

Sytuacja Kaszubów z Karwi jest groźnym „memento” dla innych miejscowości. Trzeba przyznać, że Kaszubi rozumieją niebezpieczeństwo i idą w ślady gospodarzy z Wielkiej Wsi.

— Żydzi więc napewno nie tylko, że nie opanują całego wybrzeża, ale zostaną wyparci z tych miejscowości, które podstępnie opanowali. Ślady walki są już widoczne. W Orłowie dotychczas wybitnie zażydzonej miejscowości, są już pensjonaty, które przystąpiły w roku bieżącym do bojkotu żydów. Pensjonaty te cieszą się ogromnym powodzeniem. Do Karwi nawet w drugiej połowie lipca przyjechała spora grupa Polaków — pionierów akcji spolszczenia pięknej miejscowości nadmorskiej. Akcja odżydzenia wybrzeża pójdzie szybko naprzód.

Andrzej Lubicz.

## Jak korespondowali z sobą dwaj mieszkańcy Sznipiszek

Przedziwna wędrówka odbył list wysłany w dniu 4 czerwca roku ubiegłego przez jednego z mieszkańców miasteczka Sznipiszki na Wileńszczyźnie i zaadresowany do kupca Rymona, mieszkającego w tym samym miasteczku.

Nadawca listu chcąc skomunikować się z kupcem, wręczył list chłopcu z poleceniem, aby natychmiast oddał go adresatowi. Posłaniec spisał się kiepsko, gdyż nie chcąc fatygować się tak daleko, rzucił list bez znaczka do skrzynki pocztowej. Urząd pocztowy w Sznipiszkach przechrząstawszy nazwisko adresata wysłał ten list do... Jerozolimy.

W Jerozolimie stwierdzono, że Rymon nie zamieszkuje wcale stolicy Palestyny i odesłano list do Tel Aviv

a następnie do Haify. Po przewiedowaniu wzdłuż i wszerz całej Palestyny, list odbył powrotną drogę do Polski, gdzie zatrzymano go w wileńskim urzędzie pocztowym. Tam otworzywszy wobec komisji kopertę, stwierdzono nazwisko nadawcy i w dniu 31 lipca, a więc po prawie 14-tu miesiącach doręczono go urzędowi pocztowemu w Sznipiszkach. Rymon otrzymał więc wiadomość od mieszkańca tego samego miasteczka po tak „krótkim” okresie czasu, przy czym koperta listu wędrującego bez znaczka nosiła stempel kilkunastu urzędów pocztowych w Palestynie i Polsce. Po zaplaceniu złotówki, zaciekawiony Rymon odczytał treść listu, w którym adresat prosi kupca, aby przyszedł do niego następnego dnia, to jest 5 czerwca 1936 r.

## Fałszerze listów sławnych ludzi Gdzie? Oczywiście w Ameryce

W Nowym Jorku władze policyjne wpadły na trop szajki kombinatorów, która zajmowała się naśladowaniem listów sławnych i wielkich ludzi. Członkowie szajki składali się z nauczycieli, studentów i kilku zdolnych inżynierów.

Zadaniem ich było podrabianie i fabrykowanie listów Napoleona, Lincoln, ks. Windsoru, Mussoliniego i

innych wielkości. Do pracy swej przystępowali z dużym poczuciem dokładności historycznej i wierności charakteru i stylu pisma. Niezwykłą wprawę osiągnęła szajka w komponowaniu listów miłosnych Napoleona. Co tydzień z zakonspirowanej pracowni inż. Harrisona przy Wall street wychodziły tuziny foliów i manuskryptów pochodzących od największych władców świata, mężów stanu, polityków i wodzów. Listy znajdowały chętny zbytny na prywatnym rynku wśród antykwariarzy i zamilowanych zbieraczy. Zarobki, jakie z tego tytułu ciągnęli spryciarze były bardzo okazałe, skoro się zważy, że za jeden list miłosny Bonapartego zażądano około 150 dolarów.

Tysiące osób w amerykańskich kołach zbieraczy i szperaczy przeszłości posiadały listy, które dalekie są od oryginałów.

Wiadomość o wykryciu bandy wywołała również w kołach muzealnych silne wrażenie, gdyż niejednokrotnie zdarzały się propozycje zamiany cennych rękopisów na mniej wartościowe, lecz oryginalne zbiory muzealne.

Szajka inż. Harrisona nie tak szybko znalazłaby się w więzieniu, gdyby nie interwencja rodziny wielkiego prezydenta Abrahama Lincoln, która stanowczo zakwestionowała autentyczność pewnego listu prywatnego. Przeprowadzone mozołne śledztwo i poszukiwania zostały uwieńczone pomyslnym rezultatem.

### W sprzeczce o dziewicze zabił 2 konkurentów

KRAKÓW, 29. 7. W Piaskach Wielkich pod Krakowem przyszło do sprzeczki pomiędzy trzema młodymi ludźmi, starającymi się o rękę 20-letniej Olgi Hoydówny.

W czasie sprzeczki 21-letni Józef Nowak z Piasków wystrzelał z rewolweru położył trupem Stanisława Lurancę z Krzeszowic i ciężko zranił Rudolfa Góre z Golkowic, oraz ciężko zranił Olę Hoydównę. Rannych przewieziono do szpitala. Stan Góry jest beznadziejny. Sprawca oddał się dobrowolnie w ręce policji i został oddany do aresztu w Krakowie.

## Biuro przedmiotów zgubionych w żołądku rekina

W pobliżu Kasandry na półwyspie Chalcedońskim miejscowym rybakom udało się pochwytać i zabić rekina, który zaplątał się w ich sieć. W żołądku rekina znaleziono szereg przedmiotów wskazujących, że ryba połknęła niedawno jakiegoś dzentelmena.

Prasa grecka ogłasza spis tych przedmiotów w nadziei, że ktoś wskaze nazwisko ofiary.

Para czarnych męskich pantofli, pierścionek ze szmaragdem, portfel z inicjałami AB, w nim czek na 500 drachm oraz list adresowany do kupca Arwanutaki z miasta Kateriny.

## Prenumeratę ABC

zamawiać można:

OSOBIŚCIE LUB PISEMNIEM w Kantorze ABC — Aleje Jerozolimskie 3a.

TELEFONICZNIE 81833 lub 309.33

WPLATĘ PRENUMERATY skutecznie można:

OSOBIŚCIE w Kantorze ABC Al. Jerozolimskie 3a,

PRZEKAZEM ROZRACHUNKOWYM drukowanym w ABC na początku i na końcu miesiąca.

PRZEKAZEM POCZTOWYM pod adresem Kantoru ABC.

BLANKIETEM P. K. O. Nr. 23400.

PRZEZ ROZNOŚCIELKĘ (za pokwitowaniem).

PRENUMERATA ABC KOSZTUJE MIESIĘCZNIE:

zł. 2.30 bez premii, zł. 3.30 z premią (dzieła Sienkiewicza).

DOREČZANIE ABC w Warszawie odbywa się najpóźniej do godziny 7.30 rano.

## Drogocenne wykopaliska w Gnieźnie

W czasie przeprowadzania prac wykopaliskowych w Gnieźnie w ogrodzie prepozytalnym przy ul. Poznańskiej nr. 5, odkryto kilka domów budowanych na węgeli, z paleniskami kamiennymi, kilka małych budynków łaźni, oraz najcenniejszą rzecz: gemę z krwawnika z wyrtyą postacią Pallas - Ateny, uchrystianizowaną przez dodanie krzyża.

Wykopaliska pochodzące z wieku 9 — 11 p. Chr. świadczą o wysokiej kulturze materialnej i dużej zamożności mieszkańców grodu gnieźnieńskiego za czasów pierwszych Piastów.

## W SIEDLCACH

zaprenumerować „ABC” można w księgarni p. Zukowej ul. Kilińskiego 24

## Defilada przed królem Farukiem



W ramach uroczystości koronacyjnych odbyła się w Kairze wielka defilada wojsk egipskich przed nowym monarchą. Największy entuzjazm wzbudziły oddziały kawalerii na wielbiadach, które przedefilowały pełnym klusem.

HEDDA WESTENBERGER

53)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Zawsze obawa, że tajemnica jego choroby będzie zdradzona! — myśli Karin.

— Chodźmy zatem.

Ullrich wstaje bez wahania.

— Chodźmy... Albo wiesz co, pozwól żebym sam wyszedł, a ty przyjdź po mnie. Samemu łatwiej się prześlizgnąć. Za nic bym nie chciał, żeby mnie na ostatku złapali i dowiedzieli się, że mieszkam tak blisko. Jak się o tym dowiedzą — przeważają od razu wszystko... wszystko... rozumiesz? Ta pani ma szczególniejsze zdolności w tym kierunku. Dlaczego tak strasznie patrzysz na mnie Karin? Czy nie chcesz sama przechodzić przez salę?

Niepewny stoi przy stole. Karin daje mu znak, żeby poszedł, nie boi się iść sama, nie patrzy strasznie na niego... może jest tylko trochę zmęczona... tak... strasznie jest naraz zmęczona... a może i...

Przed portalem hotelu spotykają się.

— Czy jedziemy do domu — pyta Ullrich biorąc ją pod rękę — czy pojedziemy?

— Chodźmy... tak blisko...

Idą... droga prowadzi przez młody las. Na niebie płynie

wśród jasnych chmur srebrny księżyc. Noc, jak stworzona dla zakochanych, myśli Karin, i czuje jednocześnie, że coś między nimi stało, jakiś niepokój, jakieś nieporozumienie, coś niejasnego, co działa na nią tak deprymująco, że czuje się strasznie samotna, jakby zagubiona pomimo, że idą razem, pomimo, że wziął ją pod rękę i trzyma jej dłoń w swojej.

Jasno ma odwagę sobie powiedzieć: tak to teraz będzie, będziemy musieli uciekać przed ludźmi, żeby się nie dowiedzieli jak jest z nami...

Po długim milczeniu odzywa się, jakby kończąc swe myśli.

— Jak to teraz będzie w Berlinie? Nie będzie można uciec przed ludźmi. Tam pozostaje nam... przyznanie się lub całkowite wyrzeczenie. Myślę, że my wyrze...

— Cicho Karin — przerwał jej Aleksander — nie mów o tym. Myślę, że zwariuje. Po prostu nie mogę o tym teraz myśleć. Odtłóży to na Berlin. Lepiej patrz, jaka cudowna noc!

Karin odetchnęła swobodniej dopiero gdy znalazła się sama u siebie w pokoju.

Podeszła do drzwi od balkonu, rozpalone czoło przyłożyła do chłodnej szyby i stała zapatrzona w noc. Jak się to wszystko skończy?

Aleksander nieraz mówi... może zostaniemy razem... Może Sybilla pozostanie, jak jest. — Może nie trzeba będzie rozvodu, ani żadnych zmian...

Ale Karin zdaje sobie sprawę, że podobne rozstrzygnięcia byłyby wprost potworne dla każdego z nich trojga. I nie dałaby się w żaden sposób pogodzić z jej pracą.

W tej chwili przypomniła sobie rzuconą jej przez Elzę obelgę — choć wtedy opartą tylko na złośliwym podejrzeniu.

Nie — nie... w jakikolwiek sposób ten nieszczęsny stosunek musi być rozwiązany. Ale jak?

Nagle zaczęła się śmiać — bardzo to był bolesny śmiech. Jakże często w tych ostatnich dniach, w których tak niespodzianie wybuchła jej miłość... jakże często powtarzała sobie, że wszystko poświęci dla Aleksandra... swój zawód, swoje imię, swoją wolność, swoją całą egzystencję... a teraz? Jeżeli zechce naprawdę tą nieszczęśliwą miłość między Aleksandrem a nią zniszczyć, zduścić... jedno jest tylko wyjście — zniknąć całkowicie z życia Aleksandra. A to znaczy... zniknąć z Berlina. Bo dla nich obojga w Berlinie nie będzie miejsca.

— Tak — odzywa się Karin głośno w ciszy nocnej. — Tak, powtarza odważnie po raz drugi.

I z przerażeniem prawie spostrzega, że z trzech tygodni, które przeznaczyła dla Aleksandra — pozostało już tylko czternaście dni.

XX.

O godzinie szóstej rano ktoś gwałtownie zapukał do Karin. Zerwała się z ciężkiego snu, który przed godziną ją zmorzył i ujrzała gospodynią panią Haffinger w uchyłonych drzwiach.

— Może pani doktor zechce przyjść do pana Ullricha, leży u siebie, błądy, jak ściana, nie rusza się... Przed chwilą dzwonił gwałtownie i słabym głosem kazał przynieść świeżej wody. Kiedy chłopiec z wodą powrócił, już się nie ruszał tylko głową dał znak, żeby wodę postawił i ledwie że mógł wymówić powietrza... powietrza...

Karin kładzie przestraszona szlafrok... Co mu się mogło stać biedakowi?

(D. c. n.)